

przylączone do Niemiec w okresie hitlerowskiej III Rzeszy musiałyby wyrzucić niekorzystne wrażenie za granicą, a powoływanie się na układ monachijski (z 1938 r. — przyp. mój — B. W.) łatwe jest do zaczepienia⁵.

B. W.

SFAŁSZOWANIE LISTU KARDYNAŁA SPELLMANA

W omówieniu pt. „Organizacje przesiedleńców niemieckich“, umieszczonym w „Prz. Z.“ nr 1/1957, podaliśmy za „Volksbote“ 21/1956, że kardynał arcbp Spellman z Nowego Jorku z okazji ogólnofederalnego spotkania Ziomkostwa Sudecko-niemieckiego, które się odbyło w maju 1956 r., wysłał na ręce rzecznika wyżej wymienionego Ziomkostwa list, w którym oświadczył, że „powrót do ziemi rodzinnej pozostaje nie tylko prawem, lecz również obowiązkiem wszystkich wypędzonych z niej Niemców“.

Tygodnik zach.-niemiecki „Volksbote“ nr 40 z 6. 10. 56 r., s. 3, dementuje powyższą swoją, podaną w maju 1956 r. wiadomość w następujących słowach:

„List kardynała Spellmana do rzecznika Ziomkostwa Sudecko-niemieckiego, dra Lodgmana von Auen, okazał się fałszerstwem. List ten odczytany został na tegorocznym Dniu Sudecko-niemieckim. Kim są fałszerze, dotychczas nie wykryto“.

A. L.

„OSTROŻNIE Z TZW. WĘCHEM“

„Tygodnik Zachodni“ (Poznań) 1957 r., nr 14 zamieszcza interesujący artykuł Tadeusza Halucha pt. „Prasa to ludzka rzecz“. Obok wielu słusznych spostrzeżeń zanotowanych w tym artykule warto zwrócić uwagę na jedną cechę, o której autor artykułu pisze pod wymownym podtytułem: „Ostrożnie z tzw. węchem“. Chodzi mianowicie o zjawisko dokładnego analizowania i sprawdzania wiadomości podawanych przez prasę. Przy publikowaniu wiadomości nie wolno kierować się „węchem“, lecz realnym, ściśle sprawdzonym interesem społecznym. Spostrzeżenie to zasługuje na szczególną uwagę w zakresie problematyki Ziemi Zachodnich. Od szeregu miesięcy pojawiają się w tym zakresie artykuły, reportaże i notatki informacyjne, niejednokrotnie wyrwane z ogólniejszych kontekstów i wskutek tego błędnie naświetlające różne zjawiska Ziemi Zachodnich. Brak należytej perspektywy sprawia też niejednokrotnie, że publikowane fragmenty zagadnień są słuszne, lecz jako wyrwane z kontekstu mogą wywołać więcej szkody niż pożytku.

Przykładowo warto przytoczyć sprawę, która była szczegółowo analizowana przez „Trybunę Ludu“ 1957 r., nr 84, w artykule pt. „Dementi, którego nie było“. Oto fragment tego artykułu, nawiązujący do wystąpień dra Edwarda Jennicke, publikującego w NRF:

„...Trzej młodzi publicyści, których dr Jennicke nie bez ukrytej myśli pasował na „ekspertów“ od spraw gospodarczych, drukując w „Życiu Gospodarczym“ cykl artykułów poświęconych Ziemiom Zachodnim, popełnili gafę statystyczną. Przyjęli powierzchwnie lasów jako powierzchnię nieużytków i odłogów, co wytworzyło mniemanie, iż w pięciu województwach zachodnich jest jeszcze 2,2 miliona ha odłogów. Na skutek listów i telefonów, jakie otrzymała redakcja, autorzy naprawili swój lapsus, wskazując na źródło swojej pomyłki. Takie rzeczy zdarzają się wszędzie na świecie i niejedyn publicyści wie coś o tym dobrze z własnego warsztatu...“.

Wykorzystując pomyłkę „Życia Gospodarczego“ do swej akcji antypolskiej Jennicke pomieszał dwa pojęcia: gruntów ornych i użytków rolnych. W ten sposób Jennicke znalazł się w kolizji zarówno ze statystykami polskimi, jak i niemieckimi:

⁵ „Volksbote“, nr 16, 1957.

„...Dr Jennicke podaje, iż na terenie pięciu województw zachodnich istnieje obecnie 3,44 ha mln użytków rolnych, co nie odpowiada prawdzie, gdyż istnieje ich 4,2 miliona ha. Natomiast w istocie mamy na naszych Ziemiach Zachodnich 3,44 mln ha gruntów ornych, a więc bez sadów, ogrodów, łąk i pastwisk, które jak wiadomo, stanowią również użytki rolne. Wedle natomiast cytowanego wyżej źródła niemieckiego, którego nie zamierza chyba kwestionować dr Jennicke, na terenie wymienionych pięciu zachodnich województw było przed wojną 3,57 milionów ha gruntów ornych. Niewielka różnica powierzchni gruntów ornych między stanem przed wojną a okresem powojennym wynika z częściowej zmiany użytkowania gruntów, co jest zrozumiałe w każdym gospodarstwie rolnym...“

„Trybuna Ludu“ zajęła się również tym zagadnieniem w artykule z dnia 7 marca 1957 pt. „A jednak Niemoeller miał rację...“. Autor artykułu nawiązuje do wizyty pastora Martina Niemoellera z NRF na Ziemiach Zachodnich i do jego publikowanych oświadczeń, że nie widział tam prawie wcale nieużytków. Oświadczenia te publikował Niemoeller w tym samym czasie, w którym ukazał się wymieniony wyżej artykuł w „Życiu Gospodarczym“. Stwierdziwszy to pisze „Trybuna Ludu“:

„...Jak donosi boński korespondent PAP, część prasy zachodniemieckiej, a zwłaszcza prasa rewizjonistyczna, zrobiły wokół owych „odlogowych“ rewelacji „Życia Gospodarczego“ wielką sensację. Jedno z tych pism, „Deutsche Einheit“, tłustym drukiem wybiło nie tylko liczby podane przez „Życie Gospodarcze“, ale i wnioski z tego: że powodem stagnacji gospodarczej na Ziemiach Zachodnich jest niepewność ludności co do losów tych ziem. Oczywiście — nie wątpimy ani na chwilę, że redaktorzy prasy rewizjonistycznej, którzy na pewno doskonale orientują się w prawdziwym stanie rzeczy — nie zrobili tego z niewiedzy. Poza bowiem swoim własnym zasobem wiadomości mogli spojrzeć do „Rocznika Statystycznego“ GUS-u za rok 1956 i zobaczyć: a) że na Ziemiach Zachodnich (chodzi tu o wymienione przez „Życie Gospodarcze“ pięć województw: opolskie, wrocławskie, zielonogórskie, szczecińskie i koszalińskie) znajduje się 3,4 mln gruntów; b) że w takim razie istnienie tylu odlogów, ile ich stworzyło „Życie Gospodarcze“, musiałoby oznaczać, iż 44 proc. gruntów ornych jest niezagospodarowane. Co dla każdego, kto choć trochę zna problemy Ziemi Zachodnich, jest oczywistym głupstwem...“ (a)

AKCJA ŁĄCZENIA RODZIN W NRD I NRF

Według doniesień „Trybuny Ludu“ 1957 r., nr 56, wzmaga się fala wyjazdów z Polski osób narodowości niemieckiej w ramach akcji łączenia rodzin rozdzielonych przez wojnę. Akcja łączenia rodzin niemieckich zamieszkałych w Polsce (głównie na Ziemiach Zachodnich) oraz w NRD i NRF znajduje się obecnie w szczytowej fazie. Akcja ta ma charakter dwustronny, tzn., że członkowie rozdzielonych rodzin bądź wyjeżdżają do swych najbliższych do Niemiec, bądź na odwrót przyjeżdżają z Niemiec do Polski. Przyjazdy do Polski są jednak znacznie mniej liczne.

W minionych latach łączenie rodzin odbywało się raczej sporadycznie i z dość dużymi trudnościami.

Repatriacja osób narodowości niemieckiej zamieszkałych w Polsce — w myśl obowiązujących zasad — obejmuje tylko te osoby, które mają w Niemczech (w NRD i NRF) najbliższe rodziny, w pierwszym stopniu pokrewieństwa. Jedyny wyjątek stanowią osoby, którym zdrowie bądź wiek nie pozwala na zapewnienie sobie utrzymania, a którym żyjące w Niemczech rodziny mogą zapewnić opiekę (starczy, osoby niezdolne do pracy itp.).

Według opinii Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, podania najbardziej palące bądź podania osób w ubiegłych latach niesłusznie pominiętych zostały w zasadzie załatwione pozytywnie i większość z nich już wyjechała. Pozostałe zaległości likwiduje się w szybkim tempie.